

## Wiek wielebnych Firkowiczów

Po pierwszej wojnie światowej  
Karaimi wracali z obczyzny  
Do ziemi bałtyckiej surowej,  
Lecz hojnej dla ludzi i żyznej.

W dalekim i trudnym tym lecie  
Szymon Firkowicz już wierzył,  
Że przyszłość– w młodzieży i dzieciach  
Więc będzie duchowym pasterzem .

I tak oto co dzień i co dzień  
Teatryk, nauka języka,  
I każdy szacunku jest godzien...  
I każdy tu miłość spotyka.

Nikt jego progę nie minął,  
Porady szukając w tym domu,.  
Pogrzeb, wesele, czy chrzciny...  
Nie braknie pomocy nikomu...

Gdy koniec tygodnia nastaje,  
I dzień odpoczynku przypada,  
W świątyni się wszyscy zbierają,  
Bo Bogu dziękować wypada.

A gościom z daleka i z bliska  
W tym domu od zawsze są radzi.  
Wyczuli tu ciepłość ogniska  
Prezydent i zwykli kamraci.

Człek sam swój autorytet stwarza,  
Ktoś dłużej, ktoś krócej go miewa,  
O Twoim – tylko pomarzyć,  
Bo lud nie o każdym pieśń śpiewa

To złoty był wiek dla dżymatu,  
Te lata między wojnami  
Poezja Twoja skrzydlata  
Jest dzisiaj i będzie z nami.

Nie każdy był rok taki hojny  
Na plony i dzieci w rodzinie  
Ni gradu nie było, ni wojny...  
A hazzan pierwszego ma syna!

Dziś przykład potrzebny, czy rada?  
Choć noc tyle samo ma godzin,  
I miłość do dzieci nie spada,  
Lecz spada liczba urodzin.

I rośło wśród pięknej młodzieży  
Trzech synów jak dęby z legendy,  
W przyjaźni rodzinnej i w wierze,  
Do sportów miał każdy zapędy.

Najstarszy, Józef – w siatkówce,  
Środkowy, Romek – w pływaniu,  
Olunia to as w koszykówce...  
Masz z czego się cieszyć, hazzanie!

Stworzyłeś drużynę „Bir-Baw’u”,  
I dziś żyje w naszych wspomnieniach,  
Jak pamięć wesołej zabawy,  
Jak przykład dla pokolenia.

Lecz oto światowe przemiany  
Dotknęły i naszej ojczyzny...  
Do dzisiaj, o Wielki Hazzanie,  
Nie goją się rany i blizny!

Przykładem hartu nam byłeś,  
Gdy wiarę i ziemię zabrano...  
Ty rąk swych nie opuściłeś  
Szykując dla siebie zamianę.

Wybrałeś dwóch uczniów dostojnych:  
Pierwszego – Józienkę-syną,  
Drugiego – sierotę sprzed wojny,  
Miłego Michała – kuzyna.

Kawaler jest z Józka nie lada...  
Oho! On już ma swój garnitur...  
Co nawet wileńską gromadę  
Nieraz zatkało z zachwytem.

Lecz skromny ten chłopiec niezmiernie,  
Nie spojrz ni w lewo, ni w prawo,  
By zdążyć co dzień w Holenderni  
Do nauk, nie do zabawy.

Gdy patrzy się dziś z perspektywy,  
I zna się przeszłości oblicze,  
To w tym, że nasz naród jest żywy,  
Dziękować chcę Wam – Firkowiczom.

Po wojnie przez kilka pokoleń  
Uczono, że Bóg nie istnieje,  
Szkodliwe są święte tradycje,  
Soc-świat z zabobonów się śmieje.

Z miłością wówczas śpiewano  
W swych ojców i dziadów języku  
Piosenki i wiersze hazzana,  
Na każdym spotkaniu, pikniku.

.....

Gdy wolność wróciła na Litwę,  
Za kilku, Michale, orałeś...  
W tradycjach, mowie, modlitwach...  
Cześć, pamięć Ci za to i chwała!

.....

I jeszcze jest rzecz najważniejsza,  
Co często uchodzi uwagi...  
Bez dobrych swych żon najmilejszych  
Brakuje nam sił i odwagi.

A Wam, Firkowiczom wspaniałym,  
W małżeńskim powiodło się bycie:  
Bo żony Wam pomagały  
I w dobre, i w trudne dni życia..

.....

Za służbę i wierność przysiędze  
Watat' Baj nas ziemią obdarzył,  
I w złotej wpisano to księdze,  
By zabrać jej nikt się nie ważył.

Stulecia ta ziemia karmiła  
Nie takie jak dzisiaj rodziny,  
I drogą im była, i miłą,  
I miał człowiek z nią zaślubiny.

Dziś nie ma już jej – karmicielki,  
Choć płomyk nadziei się pali...  
A chciał pewien Związek, Ten Wielki,  
By znikła historia w falach...

\*\*\*

Niemodne dziś gadać o prawach,  
Co władze nadały mniejszościom,  
Bo nazbyt zawiła to sprawa:  
Zrozumieć cudze świętości

.....

Jak w polu zbędne są chwasty,  
Przy stole też chmur nie trzeba,  
Więc proszę: wnieśmy toasty  
Za ród Firkowiczów wielebnych!

*Gabriel Józefowicz,*  
Wilno, 17 XII 2005 roku.

